Anny 12
Rok XIII. | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | WYDANIE III. W. I
Kraków, wtorek 30 września 1930 | Nr. 260

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Czy możliwą jest dziś reforma podatkowa?

Kraków, 29 września

Przed kilku laty jeszcze, w okresie niezwykle pomyślnej dla Skarbu państwowego konjunktury, zwracaliśmy ustawicznie uwagę, że nasz system podatkowy jest błędny i niesprawiedliwy, gdyż główny ciężar utrzymania państwa składa na barki ludności miejskiej, która nie jest w Polsce ani dość liczną ani też dość silną, by na dłuższą metę mogła ten ciężar wytrzymać. Wówczas jednak postulat reformy podatkowej uważany był przez rząd a także przez reprezentantów sejmowych ludności rolniczej za sprawę zgoła nie pilną a może nawet tylko za zwykłą chęć sfer handlowych, które ten postulat najenergiczniej wysuwały, usunięcia się od płacenia podatków dla państwa. Te czynniki decydujące były wówczas zdania, że z reformą podatkową można jeszcze parę lat poczekać, a jeśli nawet czasem z kół oficjalnych przyznawano, że np. podatek obrotowy jest szkodliwym przeżytkiem, to widocznie pocieszano się tem, że szkodę ponosi co najwyżej jedna warstwa społeczeństwa dotknięta tym podatkiem a nie — całe społeczeństwo. Takie musiały być poglądy na reformę podatkową w sferach miarodajnych, bo niczem innem nie można wytłumaczyć ani też inaczej jak tylko chęcią zwłoki nie można nazwać zachowania się ich w tej kwestji przez kilka lat, kiedy to wszystko kończyło się na zwołaniu jeszcze jednej ankiety lub na utworzeniu jeszcze jednej komisji dla studjów nad reformą podatkową! Były to zaś, jak wspomnieliśmy, czasy dla Skarbu ogromnie korzystne, bo wpływy rzeczywiste były o kilkaset miljonów wyższe od przewidywanych w budżecie. Nie stanowiło to zatem wtedy żadnej trudności obniżyć a nawet znieść całkowicie podatek obrotowy, zamiast tych kilkaset miljonów użyć na różne inwestycje państwowe, może nawet pożyteczne, ale w każdym razie nie tak pilne!

Zaniedbano więc zupełnie sprawę reformy podatkowej a tymczasem sprawdziło się to, cośmy stale przewidywali, mianowicie, że pozbawienie warstwy handlowej kapitałów wskutek **nadmiernego** obciążenia podatkowego zemścić się musi na całym organiźmie gospodarczym, zakłócając jego normalne funkcjonowanie. Dziś niema już chyba w Polsce nikogo, ktoby nie widział błędów naszego systemu podatkowego i ktoby nie uznawał konieczności zniesienia podatku obrotowego. Niestety zrozumienie to przyszło trochę zapóźno, gdyż w międzyczasie kryzys gospodarczy spowodowany między innemi właśnie tym złym systemem podatkowym zmniejszył tak dalece dochody skarbowe, że z trudem unika dziś ministerstwo skarbu deficytu budżetowego. W pierwszych czterech miesiącach roku budżetowego bieżącego, to jest od kwietnia do lipca, wyniosła nadwyżka dochodów tylko 3,5 miljonów zł. gdy tymczasem według budżetu powinna była wynieść 33 miljony. Jesteśmy zatem w tej fatalnej sytuacji, że gdy ministerstwo skarbu mogło z łatwością zgodzić się na reformę podatkową, to nie miało zrozumienia jej konieczności i pilności, natomiast dziś, gdy to zrozumienie dotarło już szczęśliwie do progów tego ministerstwa, stan skarbu i obawa przed deficytem stają tej reformie na przeszkodzie.

W ostatnich dniach kongres Izb przemysłowo-handlowych uznał znowu za najważniejszy problem, wymagający natychmiastowego uregulowania, reformę podatku przemysłowego przynajmniej w tych granicach, jak to uchwaliła swego czasu komisja skarbowa sejmu, gdy zajmowała się projektem tej reformy. Powstaje zatem pytanie, co jest ważniejszem w obecnej chwili, czy utrzymanie narazie nadal tego podatku, czy też przyjść z pomocą sferom gospodarczym i zreformować ten podatek już teraz, mimo, iż dochody skarbu niemal równoważą się z wydatkami?

Zdaniem naszem, sytuacja obecna jest taka, że dalsze odkładanie reformy podatkowej a przynajmniej reformy podatku obrotowego jest rzeczą jeszcze groźniejszą i niebezpieczniejszą nawet niż możliwość deficytu skarbowego. — Wystarczy przyglądnąć się monstrualnym cyfrom egzekucyjnych zajęć, zaległości i umorzeń podatkowych (z powodu zupełnego braku majątku), by zrozumieć, że dalej tą samą drogą absolutnie już iść nie można i że jeśli nie zmieni się samej konstrukcji tej pompy ssącej ze społeczeństwa dochody, to pompa ta wkrótce już pracować będzie — w absolutnej próżni! Gdybyż przynajmniej istniały jakieś konkretne nadzieje na przezwyciężenie kryzysu na innej drodze, ale niestety nawet biuletyny oficjalne nie próbują budzić takich nadziei. Jedyną wobec tego drogą wyjścia z obecnego impasu może być zachęcenie i ułatwienie inicjatywy sfer gospodarczych, pobudzenie ich do żywszej działalności gospodarczej i danie im możliwości do takiej działalności przez pozostawienie w ich rękach potrzebnego na to kapitału. Dziś przecież wszystko, bo i system podatkowy i całe nastawienie biurokracji względem poczynań gospodarczych, składa się na to, by od takich poczynań odstraszyć lub by z niemi się ukrywać. Zmniejszanie się ilości świadectw przemysłowych z jednej strony a stały odpływ walut w Banku Polskim (mimo czynnego bilansu handlowego) z drugiej strony — dowodzą, że system ten istotnie wydaje zgubne owoce i że kapitał wycofuje się z przedsiębiorstw polskich, uciekając zagranicę.

W tej sytuacji nie wolno odkładać reformy podatkowej do czasu, gdy się stosunki gospodarcze poprawią, bo byłoby to oczywiste błędne koło. Należy tę reformę przeprowadzić już teraz a co się tyczy jej skutków na dochody skarbowe, to trzeba pamiętać przedewszystkiem o tem, że wysoka stawka podatkowa nie koniecznie jest warunkiem wysokich dochodów skarbu, bo często obniżenie wygórowanej stawki powoduje zwiększenie tych dochodów. Gdyby zaś nawet ta rachuba okazała się mylną, to jeszcze byłoby rzeczą lepszą pokryć ten ubytek dochodów z rezerw skarbowych czy też ze sprzedaży niektórych przedsiębiorstw państwowych, niż odkładać z tego powodu reformę podatkową na czas nieokreślony.

Pragnąć należy, by ten racjonalny pogląd, uwzględniający palące potrzeby gospodarstwa, zatrjumfował nad bojaźliwym i ciasnym fiskalizmem i doprowadził nareszcie do zrealizowania postulatu reformy jeśli nie całego systemu podatkowego to przynajmniej na pierwszy ogień — podatku obrotowego.

Dr. B. S.

Decyzja jeszcze nie zapadła

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 9. (Sin) Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie Sjońskiego Bloku wyborczego celem ostatecznego powzięcia decyzji co do ewentualnego utworzenia ogólno-żydowskiego bloku wyborczego, w szczególności zaś co do udziału Agudy w bloku. Po kilkugodzinnej dyskusji decyzję odłożono do poniedziałku.

Rada Naczelna P. P. S.
unieważnia pakt centrolewu z endecją

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 28. 9. (Sin) W dniu dzisiejszym zebrała się Rada Naczelna PPS, której obrady trwały do późnego wieczora. Narady były poufne. O przebiegu obrad zdołaliśmy dowiedzieć się, co następuje:

Referat o sytuacji politycznej wygłosił b. poseł Niedziałkowski, zaś o przygotowaniach wyborczych centrolewu referował b. pos. Pużak. Nad referatami wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusja, w czasie której omawiano szczególnie plan akcji wyborczej w Małopolsce wschodniej, gdzie, jak wiadomo, centrolew zawarł układ wyborczy z endecją.

W wyniku dyskusji Rada Naczelna zaakceptowała udział PPS w centrolewie, **natomiast wypowiedziała się stanowczo przeciwko paktowi z endecją na terenie Małopolski wschodniej.** Wysunięto żądanie, by akcję wyborczą w Małopolsce wschodniej przeprowadzić samodzielnie.

Pozatem Rada Naczelna zatwierdziła plan podziału mandatów z listy państwowej oraz w listach okręgowych do Sejmu i Senatu.

B. pos. Urbański (Ch. D.)
postawiony w stan oskarżenia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 28. 9. (Sin) Sędzia śledczy wezwał dziś b. pos. Urbańskiego (Ch. D), który został postawiony w stan oskarżenia za wygłoszenie mowy podburzającej (art. 129 kk.). B. poseł Urbański był jednym z mówców na Rynku Kleparskim w Krakowie w dniu kongresu centrolewu. P. Urbański po przesłuchaniu został wypuszczony na wolność.

Marsz. Piłsudski o budżecie i aresztowanych posłach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zgodnie z naszą wczorajszą zapowiedzią podajemy poniżej wywiad marszałka Piłsudskiego, który w części nakładu podaliśmy już w dniu wczorajszym. Z przyczyn natury technicznej pewna część czytelników naszych otrzymuje wywiad ten poraz drugi.

Warszawa 27. 9. Pan Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy poniżej w całości za pośrednictwem ajencji „Iskra":

— Po dwutygodniowej przerwie pozwolę sobie znowu zapytać P. Marszałka o bieg jego pracy jako szefa rządu.

— Proszę Pana, cały właściwie jestem teraz w budżecie, który musi być ułożony na rok przyszły Bo — wie Pan — z budżetem jest jedna prawda coroczna. Prawda ta polega na tem, że rząd musi przewidzieć dochody państwowe na rok następny, ażeby dostosowując się do nich, ułożyć wydatki. Za dawnych przedwojennych czasów sprawy te prowadzono inaczej: niedobory łatano nie czem innem, jak pożyczkami tak, że zadłużenie państw rosło z dnia na dzień, a przynajmniej z roku na rok. Teraz ten „ułatwiony" sposób budżetowania nie idzie. Budżetować trzeba zaczynając od dochodów. Ta zaś praca jest mocno utrudniona, nie przez co innego jak przez termin składania budżetu. Przewidywać trzeba dochody po przeżyciu zaledwie jednego półrocza, gdyż zaraz w październiku konstytucyjnie trzeba składać budżet. Ponieważ zaś dochody państwowe u nas jako w kraju rolniczym właśnie są największe w końcu roku kalendarzowego, przewidywania te muszą być bardzo chwiejne i naturalną tendencją staje się też nader ostrożne obchodzenie się z dochodami.

Pewnie, że zupełnie spokojnie możnaby było przenieść obowiązek składania budżetu na czas po grudniu, kiedy zostanie do skończenia roku budżetowego jeszcze 3 miesiące. Wtedy przewidywania mogą być oparte na mniej chwiejnych podstawach, a zatem bardziej rozsądne. To też zawsze mnie dziwiła dziwna taktyka sejmowa, która w stosunku do budżetu chce dla pracy Sejmu nad budżetem zająć pół roku, rozciągając swoją pracę w sposób Panu zresztą znany bez żadnej sprawności technicznej, szukając u rządu jedynie pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy — dla siebie. Ten system przedłużania pracy sejmowej nad budżetem najczęściej zmusza ludzi rozsądnych do pracy na chybcika, do pracy banalnej tak, aby — że tak powiem — naprawić budżet dopiero przy jego wykonywaniu.

Co do mnie, to odrazu wprowadziłem dla rządu zwyczaj poddawania budżetu dopiero przy samym końcu października, t. zn. przedłużałem możność robienia budżetu o 1 miesiąc. Wprowadziłem również drugi zwyczaj: wykorzystywanie prawa Prezydenta do przedłużenia debaty sejmowej nad budżetem jeszcze o 1 miesiąc tak, że budżet wyglądał przyzwoiciej niż może wyglądać wtedy, gdy przewidywania dochodów opierać się muszą jedynie na jakiem „zgaduj zgadula". Jeżeli zaś dodać do tego biurokratyczny system w stosunku do budżetu, jaki dzięki temu powstaje, to powiem Panu dziwoląg istniejący u nas jako zwyczaj: Że zaraz po uchwaleniu budżetu bez przeżycia nawet dwóch tygodni doświadczenia zaczyna się pracę nad nowym budżetem, przyczem zaczyna się już nie od dochodów ale od wydatków, które w tym wypadku sięgają 4 — 6 miljardów. System ten tak śmieszny sam w sobie przeczy właśnie głównej zasadzie, że budżet musi być ułożony według dochodów a nie według wydatków.

Praca nad przełamaniem tych śmiesznych i nonsensownych zwyczajów i obyczajów wyrosłych na tle naszego chorego parlamentaryzmu, nie jest proszę Pana, łatwą pracą. Raz kiedyś — pamięta Pan — udało mi się ją przełamać do pewnego stopnia. Robiłem to jednak na gwałt. Teraz zaś pracuję nad tem con amore, choć niemam znowu tych dodatnich stron, jakie były w owym czasie gdyśmy już wyzyskiwali pożyczki, które były w obiegu.

— Czy natomiast nie będzie w tym roku ulgą to, że nowy Sejm zbierze się dopiero w grudniu?

— Oczywiście. Dotychczasowy okres budżetowania przedłuża się tym razem o cały miesiąc. Natomiast głównem utrudnieniem dla zakończenia budżetu jest czas, dość ciężki gospodarczo, z którym mamy do czynienia i, który całkiem nie jest podobny do tego okresu, kiedyśmy mieli w rozporządzeniu wielkie sumy pochodzące z pożyczek. Powiem Panu odrazu, że rok budżetowy niechybnie zamkniemy bez deficytu. Ale osiągnąć to można jedynie dzięki bardzo uciążliwej pracy nad osiągnięciem celu: bezdeficytowego budżetu.

Przy wszelkich analizach naszego budżetu tegorocznego, które dotąd czyniłem przy pomocy ministra skarbu, dochodzę zawsze do tegosamego wyniku: że nad naszym tegorocznym budżetem jak zmora ciążą trzy specjalne obciążenia. Pierwsze obciążenie, proszę Pana, polega na niezwykłej trudności zrobienia budżetu produkcyjnym, a nie „przejadanym", tzn. ściśle bazowym. Trzeba Panu dobrze pamiętać dla zrozumienia tej strony rzeczy, że wydaliśmy dzięki pożyczce amerykańskiej z górą 135 miljonów na podniesienie płac urzędnikom. Te więc 135 miljonów wydane z pożyczki obciążą potem budżety normalne bezpożyczkowe. W roku przeszłym, gdy dochody państwa doszły do nieznanej poprzednio wysokości i przekroczyły 3 miljardy, dochody ze zwykłych źródeł ten nadmiar pokryły tak, że rok przeszły budżetowy wytrzymał nawet wszystkie szkody, które nam zrobiły mrozy zaprzeszłej zimy, a które jednak dochodziły do 70 miljonów. Natomiast w tym roku już to obciążenie nadzwyczajne silnie daje się we znaki budżetowi. Dodam do tego, że to powiększenie o 135 miljonów zrobiono wbrew moim doradom i wbrew moim chęciom, gdyż ja już wtedy przestrzegałem przed podobnie nierozsądnem maszerowaniem naprzód z bazami. Coprawda w owe tłuste lata sądzono, że się uda przeprowadzić podwyżkę podatków, które umożliwią rozciągnięcie budżetu tak nadmiernie wyrosłego. Lecz, jak Pan wie, Sejm po swojemu załatwiał sprawy, podwyższając uchwałami dochody i czyniąc w ten sposób budżet zupełnie komicznym i całkiem niezdatnym do wykonania. Podwyższono więc dochody ceł, które akurat spadają, podwyższono dochody monopoli, które akurat się zmniejszają, podwyższono dochody z kolei, które dochodu nie dają. Jednem słowem, robiono z budżetu jakieś hocki klocki, czyniąc realnem tylko podwyższenie wydatków, na sejm, tj. na panów posłów; zgodnie zresztą z zasadą, że za uchwalenie budżetu trzeba dać pieniądze, pieniądze, pieniądze do kieszeni panów posłów. W ten sposób pobożne zamiary rządu spełzły na niczem, a obciążenie pozostało w całej sile. Drugiem obciążeniem naszego budżetu tegorocznego jest tzw. interwencja na ceny zboża, która kosztuje miesięcznie od 3 do 3 i pół miljonów, co rocznie daje 40 miljonów dodatkowych wydatków. Nie dość tego — jest trzecia dziura dość duża: w związku z wytężoną pracą nad opanowaniem zjawiska bezrobocia. Prawda, że ta praca dała jednak w rezultacie bardzo wielkie zwycięstwo, gdyż liczba bezrobotnych spadła podczas ostatnich miesięcy więcej niż o 100.000 — spadając prawie do czasów normalnych. Ale że to kosztuje, to kosztuje. To są proszę Pana trzy obciążenia budżetu bardzo silne i bardzo utrudniające dojście do głównego celu: bezdeficytowego budżetu. Niechybnie na mnie spadnie łatwiejsza praca, niż na pana Sławka. Łatwiejsza dlatego, że stoimy obecnie przed tłustszemi miesiącami, niż były miesiące letnie. Jednak praca nad naprawą szkód zrobionych za lata ubiegłe nie jest wcale łatwą. Gdy zaś wrócę do budżetowania przyszłego roku — to główną kwestją, nad którą zastanawiać się teraz muszę jest określenie globalnej sumy, którą budżet się zamknie. Dotąd nie jestem zupełnie pewny na czem się zatrzymam. Chcę odciągnąć tę chwilę na dalszy nieco termin, skracając w ten sposób przepracowanie budżetu w detalach. Pragnąłbym przytem bardzo, ażeby nonsensowny październikowy termin dla budżetu został w jakikolwiek sposób zniesiony, aby można było budżet składać dopiero w styczniu i aby można było zmusić sejm do umiejętniejszej w przyszłości pracy nad budżetem. To jednak, jak Pan rozumie, zależy od tego, czy wyborcy przestaną wybierać oczajduszów, płatnych łajdaków i ludzi, którzy mają przyjechać do Warszawy dlatego, aby być „nadszoferem, nadprezydentem, nadkonduktorem i nadfinansistą". W każdym razie powiedzieć Panu mogę, że budżet tegoroczny zamknięty będzie bez deficytu i że tak samo zupełnie postąpię z przyszłym budżetem.

— Tedy Pan Marszałek w ostatnich czasach obciążony był głównie pracą nad budżetem?

— No to się Pan grubo myli. Jesteśmy przecież po czterech tygodniach skończonych okresu wyborczego i moja praca nad szanownymi byłymi posłami ustać nie może. Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną swoją radość, że sądownictwo idzie mniejwięcej w sposób jak jabym sobie życzył i to — mogę Pana zapewnić — bez żadnego nacisku z mojej strony. Bo jeszcze raz Panu powtarzam, że to dziwaczne pojęcie zupełnej bezkarności panów posłów sięgające tak daleko, że żaden z nich nie może być ścigany sądownie nigdy i w żadnym wypadku ba — nawet dochodzenia sądowe nie są dozwolone w stosunku do nich — że zjawisko tak niecne musi przedewszystkiem obciążać poczucie sprawiedliwości, nie mówiąc już o stałej demoralizacji coraz bardziej zwiększającej się w tej uprzywilejowanej grupie ludzi. Demoralizacja ta od lat istnienia Polski tak się powiększała i panowie posłowie tak się rozbestwili, że ja, gdy przyszedłem do władzy, postawiłem sobie za zadanie rozbić tę aberację myślową panów posłów, jakoby mieli prawo kpić z praw przyzwoitości i wszystkich norm cenionych przez ludzi. Dlatego też zakpiłem wyraźnie z wszystkich płaszczyków, w które ci panowie chcą ubierać swoje niecne postępowanie. Jeżeli czego żałuję, to niestety powolności w procedurze sądowej, która nie może nadążyć za krótkim terminem wyznaczonym na „karność" panow posłów. Lecz przynajmniej te niechlujne stworzenia wysiedzą się należycie w więzieniu; nauczą się trochę dyscypliny stosowanej do nich i może trochę stracą na durnej oberacji myslowej panowie „pyskacze". Zresztą proszę Pana, te dwa tygodnie przepracowałem też nad jednem jeszcze zjawiskiem związanem z panami posłami. Jak Pan wie, panowie posłowie, którzy byli urzędnikami państwowymi mają prawo powrotu do służby państwowej natychmiast po zakończeniu swojej jakoby „służby" w sejmie. Panowie ci naturalnie jako uprzywilejowani wrócili do służby, nie chcąc służyć wcale, pobierając jednak odpowiednie uposażenia; jeszcze raz pieniądze, pieniądze, pieniądze — tembardziej, że im się nadzwyczajnie chce prowadzić dalej swoje niecne życie a potem kandydować raz jeszcze. Sytuacja zaś wytworzyła się taka, że posady które ongiś ci panowie zajmowali są zajęte, i jakoby państwo wtedy powinno dla tych byłych urzędników-byłych posłów wyrzucić z posady ludzi, którzy tam pracowali na rzecz panów, którzy nie chcą pracować, albo też wyszukać fikcyjne posady, na których ci panowie nie będą pracować a jednak pobierać gaże. Takich panów okazało się 40. I panowie ministrowie wraz ze mną mieli sporo pracy nad tymi dokuczliwymi jegomościami. Wybrnąłem jednak jako tako nie obciążając jak dotąd targu więcej niż tylko jednomiesięczną gażą. Ten więc haniebny proceder tak zwanych byłych posłów rozciąga się jak Pan widzi, na wszystkie dziedziny życia państwowego — od więzienia aż do posady — i nad tem wszystkiem szef gabinetu musi pracować.

Niech mi Pan wierzy, że pracuję jak najgorzej dla panów byłych posłów, aby przynajmniej niecność życia takich ananasów wyrosła na zewnątrz.

Otwarcie Kongresu Pracującej Palestyny

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 27 9. Dziś o godz. 7.30 wieczorem odbyło się w wielkiej sali dawnej Izby panów uroczyste otwarcie Kongresu Pracującej Palestyny przy tłumnym udziale delegatów i gości. Przemówienie inauguracyjne wygłosił przywódca robotników palestyńskich D. Bin-Gurion, poczem nastąpiły powitania. M. in. witali kongres: nestor socjalizmu niem. Edward Bernstein, prof. Albert Einstein, gen. sekretarz amsterdamskiej międzynarodówki związków zawodowych, przedstawiciel międzyn. Biura Pracy w Genewie, ogólno-niemieckiej centrali związków zawodowych i wielu innych.

Następnie wygłosił poseł do parlamentu belgijskiego Louis Fidard referat n. t. „Liga narodów i mandat palestyńsk" oraz przywódca robotników żydowskich w meryAce A. Shiflakow n. t. „Żydowska klasa robotnicza a Palestyna".

Obrady kongresu potrwają do wtorku włącznie. W niedzielę daje „Habima" specjalne przedstawienie dla uczestników kongresu.

Polska — Ameryka — Żydzi

Pod tym tytułem ukazał się w krakowskim „Czasie" szereg artykułów pióra bardzo oświeconego autora, o czem „Nowy Dziennik" w swoim czasie dokładnie relacjonował.

Przyznać trzeba, że stanowisko autora artykułów było rozumne, objektywne, jakkolwiek zasadniczo absolutnie się z niem nie zgadzamy. W publicystyce polskiej, dla której Żydzi są albo straszakiem, albo „tabu" o którem się nie mówi, są te artykuły nadmienienia godne i należy przyznać „Czasowi" znaczną dozę cywilnej odwagi, że je wydrukował.

Mimo tego jednak oświeconego stanowiska autora i jego praktycznych rad, my Żydzi polscy nie możemy się zgodzić na jego pogląd, że Polska, względnie Polacy, powinni żyć dobrze z Żydami ze względu na korzyści mogące płynąć dla Polski z Ameryki. Redakcja „Nowego Dziennika" zaprotestowała natychmiast przeciw takiemu postawieniu kwestji i należy temu tylko przyklasnąć. Jesteśmy bowiem i chcemy być dobrymi obywatelami i patrjotami polskimi, bez względu na to czy Polska będzie z tego powodu poklepana za granicą czy nie. Cała ta dyskusja ze strony „Czasu" polega na tej fałszywej przesłance, że Żydzi nie uważają tego domu który Polska sobie odbudowała, jako swój, ale czują się tu stale obcymi. Byłby to zarzut stosunkowo szlachetny nawet, gdyby prasa antysemicka nie stała właśnie na stanowisku, że jesteśmy tu faktycznie ledwie tolerowanymi intruzami.

O tych zoologicznych antysemitach wolę nie mówić wogóle, ci ludzie zostali jeszcze o kilkaset lat w tyle historji, żyją jeszcze w czasie gdy panowała zasada cuius regio eius religio, a te czasy dawno już przebrzmiały. Polakom jednak możemy spokojnie powiedzieć, że uważamy ten dom za swój własny, ich bóle są naszymi bólami, a ich radości są naszymi. Nie zależy nam jednak najzupełniej na tem, czy nam w to wierzą, czy nie, gdyż państwo dzisiejsze buduje się nie na sentymentach a na wspólności interesów. To jest też powodem dla którego zabieram wogóle głos w tej sprawie.

P. minister Kwiatkowski należy do bardzo oświeconych, ale praktycznych ludzi i ma jeden wielki przymiot: chętnie wiele widzi i słyszy. Dlatego też może przebywa tak wiele w podróży poza granicami państwa i obserwuje życie innych krajów. W swoim czasie pisał Dr. Thon, że nie może zrozumieć dlaczego Daszyński zarzuca Świtalskiemu, że jako premjer pojechał do Biarritz, a odwrotnie zarzucał Świtalski Daszyńskiemu, że pojechał do Jouun le Pins. P. Dr. Thon uważał, że powinnoby się przymusowo wysyłać każdego ministra na parę miesięcy zagranicę, ale nie do takich ekskluzywnych miejscowości, jakie ci dwaj panowie odwiedzili, tylko między ludzi, wśród których mogliby słyszeć, co się o nas mówi zagranicą. Ja sądziłbym, że powinno się odebrać nawet bierne prawo wyborcze każdemu, kto nie był przynajmniej kilka miesięcy na zachodzie Europy.

Exemplum: p. minister Kwiatkowski zobaczył dopiero zagranicą, jaką wartość materjalną — moralnej chyba i tam nie widział — przedstawiają Żydzi wogóle, a polscy w szczególności. Widział nieraz, jak polscy Żydzi pomagali mu przy traktatach handlowych, jak przeparli nawet traktat w Portugalji, która nie ma doprawdy żadnego zainteresowania polskim rynkiem, jak chętnie ponoszą ofiary dla Polski. Otóż na bankiecie który mu urządziła kolonja polska w Antwerpji — czytaj Żydzi polscy, bo był między nimi jeden katolik, dyrektor Śliżgawki — przemówił p. minister i wyraził podziw dla „pracy polskiej" w Belgji jakkolwiek zaznaczył, że sam nie lubuje się w brylantach, to jednak uznaje, że Żydzi polscy stworzyli w Antwerpji poważną międzynarodową placówkę wytwórczości i handlu, która przynosi państwu belgijskiemu ogromne dochody, zaś im samym wielkie majątki. Zaproponował tedy p. minister zebranym Żydom, nie mniej ni więcej jak tylko oddanie im w 99-letnią dzierżawę obszar gruntów w Gdyni — który wielkim budowniczym on w historji zostanie — na którym to obszarze mogliby wybudować sobie specjalną dzielnicę handlu brylantami.

Nie wiemy, czy p. minister miał pouvoir do postawienia podobnej propozycji, czy też postawił ją tylko dlatego bo wiedział, że nikt jej poważnie nie weźmie. Czy nie obawiał się jednak p. minister, że który z obecnych mógłby go spytać dlaczego w takim razie gmina Gdynia nie pozwala Żydom wogóle na osiedlenie? Byłoby to przecie fatalnem qui pro quo i nie bardzo pochlebnem dla stosunków polskich w ogólności. Co nas tedy w całym tym fakcie interesuje to jedynie ten szczegół, że Polacy uznają chętnie wielkie przymioty i zasługi Żydów ale tylko gdy ci są już zagranicą. Jak długo są tutaj w Polsce, tak długo „hasłem" jest: niszczyć ich ku większej chwale Bożej i korzyści narodu polskiego.

Ku większej chwale Bożej — zwrotu tego nie należy brać z mojej strony za ironję, widzimy bowiem w Polsce że każdy „chrześcijański"-demokrata uważa za swój „chrześcijański" obowiązek zniszczenie żydostwa. Tutaj jednak możemy powiedzieć to samo o tych „chrześcijanach" i „katolikach", co oni mówią o nas: katolicy polscy, to całkiem, ale to całkiem inna species ludzka, aniżeli ci zagranicą. Już nawet w Niemczech, gdzie przecież kultura ogólna narodu jest bardzo niską — nie należy utożsamiać tejże z cywilizacją, która jest w Niemczech bardzo wysoka — mógł prezes kahału miasta Berlina kandydować na liście centrum katolickiego, co u nas spowodowało pewną konsternację. Centrum katolickie bowiem składa się w Niemczech z ludzi rozsądnych, chrześcijan i katolików z przekonania, gdzie każdy musiał i musi nieraz dziś jeszcze walczyć duchową bronią o swoje przekonania. U nas jednak „katolik" rodzi się już jako „panująca rasa" i ze stabilizacją urzędniczą w kieszeni, cóż tedy dziwnego, że cały jego „katolicyzm" wyładowuje się jedynie i wyłącznie na nienawiści do Żydów. Jeszcze drastyczniej jednak niż w Niemczech, występuje ten stosunek katolików do Żydów w katolickiej na wskróś Belgji. Tam katolicy są partią rządzącą i to nietylko w parlamencie, ale też w obu głównych miastach: Brukseli i Antwerpji. W tej oto katolickiej Belgji Żydzi głosują we większości wypadków nie na liberałów, ani nie na socjalistów, ale właśnie na katolickich kandydatów. Ci bowiem katolicy rozumieją to, czego nietylko nasi „katolicy" nie chcą rozumieć, ale nawet nasi „socjaliści": że bogactwo i dobrobyt narodu nie może się opierać na zniszczeniu którejkolwiek jego warstwy. Dlatego w tej ultrakatolickiej Belgji, jak w protestanckiej Holandji, jak i w Stanach Zjednoczonych, wolno Żydom — ale także i katolikom — pracować wtedy gdy im się chce, a więc i w niedziele i święta katolickie. Nikogo to jakoś nie obraża, niczyim uczuciom to nie uwłacza i żaden katolik nie porzucił tam jeszcze swej wiary z tego powodu, że Żydzi pracują w niedziele. Tylko u nas ten stymulans jest, zdaje się, potrzebny.

Życzyćby sobie należało, aby Polacy raz nareszcie zrozumieli, że nie jesteśmy specjalnie porządnymi ludźmi zagranicą, ani specjalnie złymi w kraju, jesteśmy wszędzie tymi samymi, pracowitymi ludźmi, starającymi się — jak wszyscy ludzie — o chleb codzienny i o przyszłość dla siebie i swych dzieci. Nie jesteśmy *tem* gorsi ani lepsi od wszystkich narodów świata. Zrozumienie tego, jakoteż i tej zasady, że im więcej ludziom dobrze się dzieje w kraju, tem większe jest jego bogactwo, że suma majątku pojedyńczych obywateli jest ogólnym majątkiem narodowym, przyczyniłoby się już znakomicie do dobrego współżycia państwowego. Dotychczasowa teorja i praktyka życia polskiego wychodziła ze zupełnie innego założenia: niszczyć Żyda gdzie tylko się da — w ten sposób też wyniszczyliśmy Polskę z wszelkie-

---

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

Autoryzowany przekład z francuskiego

27) (Ciąg dalszy).

Gdybym mógł ominąć New-York. Nie, to niemożliwe. A jednak powinienem być w Moskwie piętnastego, dwudziestego najwyżej. Wszystko to jest nader trudne. — Ścisnął powoli ręce, jakgdyby miażdżył w rękach orzechy.

— To trudne... trzebaby się pociąć na kawałki... Zobaczymy zresztą.

Umilkł. Loewe podał mu arkusz papieru, zapisany nazwiskami i cyframi.

— Co to jest?

— Zechciej pan rzucić okiem. To są podwyżki urzędników. Pan sobie może przypomina? Mówiliśmy o tem w kwietniu z panem i z panem Markusem.

Golder, ściągnąwszy brwi, przejrzał listę:

— Lambert, Matjas — dobrze... panna Vieilhommie? A tak, maszynistka Markusa ta kokotka, co nie potrafi porządnie napisać listu na maszynie. Co to, to nie. Tej drugiej tak, tej małej garbatej, jakże się ona nazywa?

— Panna Gassion

— Owszem. Chambers? Pański zięć? Słuchaj pan, czy nie uważa pan, że dosyć, iż dano mu posadę, temu głupcowi? Raczy przyjść raz na tydzień do biura, kiedy nie ma nic innego do roboty, a co się tyczy jego pracy, ani grosza, słyszy pan, ani grosza!

— W kwietniu jednak

— W kwietniu miałem pieniądze, teraz ich nie mam. Gdybym dawał podwyżki wszystkim tym próżniakom, maminym synkom, którymi pan i Markus zapełniliście biura... daj mi pan ołówek.

Gwałtownie wykreślił kilka nazwisk.

— A Lewin, któremu urodziło się piąte dziecko?

— Nic mnie to nie obchodzi...

— No, no, udaje pan gorszego niż pan jest w istocie

— Nie lubię, by bawiono się w hojność mojemi pieniądzmi, jak pan to czyni, Loewe: to bardzo miło przyrzekać na prawo i lewo, a potem, to moja rzecz radzić sobie, gdy w kasie niema ani grosza, co?

Zamilkł nagle. Przyjeżdżał pociąg, słychać było w ciszy, jak odgłos rósł i zbliżał się. Golder schylił głowę i słuchał.

Loewe rzekł:

— Pan pomyśli, prawda. Lewin trudno wyżywić pięcioro dzieci za dwa tysiące franków. Zlituj się pan.

Pociąg oddalił się. Długi świst, osłabiony przez odległość, przeszył powietrze jak pobudka jak niespokojne pytanie.

— Zlitować się — krzyknął Golder z nagłą gwałtownością — dlaczego? Nikt nie lituje się nademną, nikt nigdy nie litował się nademną.

— O, panie Golder...

— Tak, płacić, płacić i jeszcze raz płacić. Oto poco jestem na świecie.

Odetchnął z trudem i dokończył ciszej innym głosem:

— Znieś pan przekreślone podwyżki. Zrozumiano? I proszę postarać się o miejsca. Jedziemy jutro

ROZDZIAŁ XVIII

— Jutro wyjeżdżam — rzekł nagle Golder, wstając od stołu.

Glorja zadrżała lekko i szepnęła:

— A na długo?

— Tak.

— Czyś pewny, że to rozsądnie Dawidzie? Jesteś jeszcze chory

Wybuchnął śmiechem.

— Cóż to szkodzi? Alboż ja mam prawo być chorym jak wszyscy ludzie?

— O ten ton ofiary — rzekła gniewnie przez zęby.

Golder wyszedł, trzaskając gwałtownie drzwiami. Kryształowe świeczniki na kominku, poruszone wiatrem, zadzwoniły w ciszy pospiesznym, srebrzystym dźwiękiem.

— Zdenerwowany jest — rzekł łagodnie Hoyos.

— Tak. Wychodzi pan dziś wieczór? Chce pan wziąć auto?

— Nie, dziękuję.

Odwróciła się do służącego.

— Szofer wieczorem niepotrzebny

— Dobrze, proszę pani — odparł służący, postawił na stół srebrną tacę z napojami, cygara i

go kapitału. I aby już przy brylanciarzach zostać, mieliśmy ostatnio dopiero charakterystyczny przykład w Warszawie: oto wszyscy jubilerzy warszawscy nie mogli się złożyć na kupno jednego sznura pereł od potrzebującego gotówki hrabiego P. i musiał przybyć kupiec paryski w sukurs tej najbogatszej gildzie kupieckiej i on też naturalnie mógł na tem kupnie coś zarobić. Tak wygląda bogactwo naszych najbogatszych kupców.

Dlatego my stoimy na innem stanowisku ani żeli „Czas" i autor jego artykułów. Chcemy absolutnego, faktycznego równouprawnienia i wolności pracy, nie dlatego, by nasi bracia w Ameryce szli na rękę rządowi polskiemu w uzyskiwaniu pożyczek, ale *dlatego, aby Polska mogła zakwitnąć bogactwem swem i nie potrzebowała tych pożyczek.*

Inż. Józef Rechen.

O reformę prawa gospodarczego i wymiaru sprawiedliwości

z punktu widzenia potrzeb życia gospodarczego

Dzisiejszy wymiar sprawiedliwości w zakresie stosunków prywatno-prawnych nie odpowiada potrzebom życia gopodarczego. Niedostosowanie szybkości procesu do tętna obrotu gospodarczego i rozbieżność między formalnemi wymogami dotychczasowych przepisów postępowania sądowego i egzekucyjnego, a wymaganiami życia powoduje w nas brak zaufania do sądownictwa powszechnego, co przynosi życiu gospodarczemu nieobliczalne straty, podrywając bezpieczeństwo prawne, utrudniając kredyt i dezorganizując obrót. Poruszone wszakże na Iszym kongresie Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie momnety wyraźnie świadczyły o tem, że niema mowy o uzdrowieniu naszego życia gospodarczego bez przeprowadzenia szybkiej unifikacji polskiego ustawodastwa gospodarczego i wogóle reformy prawa gospodarczego, oraz wymiaru sprawiedliwości.

Chodzi o to, ażeby nasze ustawodawstwo wogóle a w szczególności ustawodastwo gospodarcze, składające się z olbrzymiej ilości ustaw, pochodzących z najrozmaitszych źródeł, zostało najszybciej zunifikowane i skodyfikowane, tak, aby z jednej strony i w tej dziedzinie nastąpiło najściślejsze zespolenie dzielnic Rzeczypospolitej, z drugiej zaś, aby państwo uzyskało prawa jasne i rzeczywiście organom władzy oraz ogółowi obywateli dostępne. Jako najpilniejszy postulat w tej dziedzinie wysunięta została konieczność szybkiej unifikacji prawa upadłościowego. Reforma w tym zakresie zgodnie z opinją kongresu winna być przeprowadzona przy zastosowaniu zasady szerokiego liberalizmu z zachowaniem ingerencji państwa wyłącznie w wypadkach uzasadnionych konieczną potrzebą. Ponadto koniecznem się staje zrewidowanie, względnie uchylenie całego szeregu przestarzałych przepisów prawnych, zwłaszcza z doby zaborczej i z okresu inflacji.

Zajęto się też na kongresie sprawą sądownictwa administracyjnego. Zważywsy, że bez ugruntowania praworządności w stosunkach gospodarczych rozwój ekonnomiczny Polski nie może przybrać należytego tempa, kongres Izb — w myśl tezy prof. Adama Chełmońskiego — wyraził opinję co do konieczności rozbudowy sądownictwa administracyjnego niższych instancyj, w szczególności dla spraw podatkowo-skarbowych, przyczem sądownictwo to winno być oparte o sądownictwo powszechne.

Kongres Izb wypowiedział się też za najrychlejszem wydaniem zapowiedzianej w konstytucji ustawy o odpowiedzialności cywilnej państwa oraz samorządów za działanie organów władzy. Stwierdził potrzebę przyjęcia jako obowiązującej zasady zasięganie opinji Izb przemysłowo-Handlowych we wszystkich sprawach ustawodastwa gospodarczego, a to już w trakcie przygotowywania odnośnych projektów. Wreszcie podkreślił konieczność jak najrychlejszego wydania jednolitej ustawy górniczej, znowelizowania ustawy naftowej w sposób, uwzględniający potrzeby tego przemysłu i przyśpieszenia prac nad wydaniem ustawy w sprawie sprzedaży na raty.

Na specjalną uwagę zasługują żądania, wysunięte przez kongres Izb w dziedzinie ochrony wierzycieli. Jako zasadniczy postulat wewnętrznej polityki gospodarczej uznano odbudowę zaufania przez stworzenie takich warunków, w których będzie się utrwalało pewność obrotu, w których wierzyciel poszkodowany przez niesumiennego dłużnika znajdzie szybką i niezawodną pomoc a dłużnik, który raz zawiódł zaufanie nie będzie w stanie uzyskać nowych kredytów i ciągnąć zysków z niedotrzymania zobowiązań. W tym celu uznano za konieczność nie cierpiącą zwłoki: 1) utworzenie szerokiej organizacji wierzycieli; 2) wzmożenie działalności organizacyj producentów w kierunku ochrony ich, jako wierzycieli; 3) stworzenie sprawnego i pewnego aparatu informacyjnego, obejmującego tak wywiad indywidualny, jak i ogłaszanie list i wykazów niesumiennych i niepewnych dłużników wszelkiego typu; 4) stworzenie zwartej sieci wysokowartościowych instytucyj poierniczych; 5) przeciwdziałanie ze strony organizacyj kupieckich wszelkim objawom upadku etyki kupieckiej w gronie ich członków; 6) skierowanie ogółu sporów handlowych na drogę sądownictwa polubownego, zorganizowanego przez Izby Przemysłowo-Handlowe; 7) rozwój ubezpieczenia kredytów.

Niezawodnie uwzględnienie przez nasze czynniki miarodajne dezyderatów, wysuniętych przez I-szy kongres Izb Przemysłowo-Handlowych we Lwowie w dziedzinie reformy prawa gospodarczego i wymiaru sprawiedliwości, może mieć pierwszorzędne znaczenie dla utrwalenia w zakresie naszego gospodarstwa społecznego zasad bezwzględnej praworządności i zapewnienia bezpieczeństwa prawnego zarówno w dziedzinie wzajemnych stosunków uczestników obrotu gospodarczego między sobą, jak i w stosunkach ich do państwa.

M. G.

wyszedł. Glorja wykonała nerwowy ruch ręka, jakby chciała odegnać muchy, brzęczące dokoła lamp.

— O, te jego nerwy są zabójcze.. Chcesz kawy?

— A Joy? Czy masz wiadomości...

— Nie. — Umilkła na chwilę, poczem ciągnęła z wściekłością:

— Wszystko to z winy Dawida! Rozpieszcza tę małą jak warjat, jak głupiec... nawet jej nie kocha... poprostu dziewczyna schlebia jego pospolitej próżności parwenjusza... naprawdę jest czem się pysznić.. Wiesz, ile jej dał pieniędzy, nim zachorował? Pięćdziesiąt tysięcy franków, mój drogi. Pięknie, nieprawdaż? Opisali mi ludzie ten widok. A mała, nawpół śpiąca w spelunce karciarskiej ze zwitkiem banknotów w palcach jak dziewka, co usidłała starca... zachowuje się jak kokota... A dla mnie zawsze te same sceny, ta sama piosenka: „Interesy są kiepskie . Już ma dosyć pracy dla mnie. O, jakżem nieszczęśliwa.. Co zaś do Joyce...

— O, ona jest czarująca...

— Wiem — przecięła Glorja.

Hoyos umilkł nagle, wstał, podszedł do okna, głęboko wdychał powietrze.

— Jak dobrze... chcesz zejść do ogrodu?

— Owszem.

Wyszli razem: była piękna, bezksiężycowa noc. Wielkie, białe reflektory posypywały pyłem świetlnym żwir alei i gałęzie drzew

— Czy czujesz, jak dobrze — powtórzył — wieje wiatr od strony Hiszpanji... pachnie cynamonem, czujesz? (C. d. n.).

Rola oskarżonego w toku dochodzenia i śledztwa

w świetle nowej procedury karnej

Kodeks karny jest wedle słów wybitnego prawnika „wielką kartą przestępców", gdyż znając tę ustawę wiedzą obywatele za jaki czyn kary ponosić nie będą. Tak jak kodeks karny jest kartą przestępców w dziedzinie prawa materjalnego, tak samo procedura karna jest „wielką kartą" w dziedzinie prawa procesowego, gdyż w niej właśnie zawarte są wszelkie gwarancje równości stron w procesie karnym, oraz w niej wyłącznie mieści się katalog uprawnień, z jakich korzystać może sprawca czynu występnego, przeciw któremu władza państwowa wszczęła postępowanie karne.

Dochodzenie i śledztwo są, jak wiadomo, ogniwami wstępnemi postępowania karnego. Tu przygotowuje się materjał dla ewentualnego sformułowania późniejszego aktu oskarżenia, który jest niezbędnym warunkiem odbycia rozprawy głównej przeciw sprawcy danego przestępstwa. Uchylona przed rokiem w b. Kongresówce rosyjska ustawa postępowania karnego w dziedzinie śledztwa stała na stanowisku zasady „inkwizycji", czyli krótko mówiąc sędzia śledczy łączył w sobie cechy prokuratora i obrońcy jednocześnie, on był jedynym panem śledztwa, udział zaś obrońcy oskarżonego w toku tych czynności był wyłączony. Obowiązujący u nas obecnie kodeks postępowania karnego uczynił wyłom w tej zasadzie, dopuszczając obronę już w toku śledztwa. Udział obrony oczywiście nie może być nieograniczony z uwagi na interes wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli chodzi o prawa obrony w toku śledztwa, w grę tu wchodzi przedeszystkiem prawo przeglądania akt i prawo t. zw. widzeń z oskarżonym. W tej materji kodeks w artykule 211 zarządza: „w toku dochodzenia zezwolenie stronom i ich obrońcom na przeglądanie akt zależy od prokuratora, a w toku śledztwa — od sędziego śledczego". Jak z powyższego wynika, zezwolenie obronie na przeglądanie akt zależy od dyskrecjonalnej władzy sędziego lub prokuratora. Zażalenie na ich postanowienie w tym przedmiocie nie przysługuje.

Kwestję „widzeń" oskarżonego z obrońcą k. p. k. normuje w ten sposób: „Z oskarżonym aresztowanym obrońca do czasu wniesienia aktu oskarżenia może porozumiewać się tylko za zgodą i w obecności sędziego śledczego bądź prokuratora; po wniesieniu zaś aktu oskarżenia wolno porozumiewać się z nim sam na sam". Tekst artykułu powyższego jest niewątpliwie jasny. Rozmowy oskarżonego w więzieniu z obrońcą sam na sam są wzbronione w tym okresie, gdy sędzia śledczy zbiera materjał w sprawie. Gdy już cały materjał dowodowy w sprawie jest scementowany i utrwalony w akcie oskarżenia, sformułowanym przez urząd prokuratorski, wtedy już konferencje oskarżonego sam na sam z obrońcą nie mogą sprawie zaszkodzić i wówczas dopiero rozmowy te stają się dopuszczalne.

Jeżeli chodzi o środek zapobiegawczy, zastosowany w toku śledztwa wobec oskarżonego, to interesująca tu jest rola wniosków prokuratorskich w tym przedmiocie. W myśl artykułu 266 nowej ustawy wniosek prokuratora o uchylenie lub złagodzenie środka zapobiegawczego jest dla sędziego wiążący. Decyzja o zastosowaniu środka zapobiegawczego najsurowszego, tj. aresztu może być skarżona do sądu okręgowego w każdym stanie sprawy, niezależnie od terminu.

K. Kl.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc październik b.r.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Jak zapobiec dyfterji?

Wielkim trjumfem nowoczesnej medycyny jest skierowanie jej zabiegów i dążeń na drogę nie jak dotychczas leczenia już powstałych chorób, ale zapobiegania ich powstawaniu. W tym kierunku zrobiono już niejedno, nieskończenie wiele jednak jeszcze pozostaje do zrobienia. Olbrzymie zastępy uczonych w specjalnych laboratorjach i klinikach, bogato uposażonych w w najświeższe zdobycze nauki i techniki, zaopatrywanych przez rządy państw i amerykańskich miljonerów we wszelkie potrzebne środki, poświęcają lata wytężonej, ofiarnej pracy na wykrywanie zarazków chorobotwórczych, a potem preparowanie z nich kultur i szczepionek, których zadaniem jest właśnie

uodpornianie organizmu

na dany zarazek. Każde takie odkrycie uważać zatem należy za wielkie zwycięstwo medycyny, za poważny krok naprzód na drodze podniesienia stanu zdrowotnego ludzkości. Jak bardzo zaś lekceważenie możności zapobiegania zapadaniu na choroby mści się na społeczeństwie, najlepiej widzimy to na przykładzie Anglji, gdzie szczepienie ochronne ospy nie jest obowiązujace, jak w innych krajach, i gdzie przed kilkoma miesiącami właśnie wybuchła groźna już pod względem liczby zapadań przedstawiajaca sie epidemja ospy naturalnej.

Jedną z ostatnich zdobyczy medycyny profilaktycznej zapobiegawczej jest t. zw.

anatoksyna przeciwbłoniczna

wykryty przez uczonego francuskiego, Ramona, środek przeciwdyfterytowy. Zdobycz ta tem wieksze ma znaczenie, że zima zazwyczaj a zeszłoroczna zima w szczególności, spowodowała znaczny wzrost zachorowań na dyfterję, grożac wybuchem prawdziwej epidemji błonicy. Otóż anatoksyna antydyfteryczna, w przeciwieństwie do surowicy przeciwdyfterycznej Behringa — leczącej samą chorobę już po jej wybuchu, jest środkiem

o charakterze zapobiegawczym

Zadaniem jej jest nadewszystko stwierdzenie drogą zastrzyku podskórnego i obserwowania odnośnej reakcji, czy dany osobnik jest podatny na przyjęcie zarazka błonicy, czy też z natury odporny nań, jkk to się dość często zdarza. Zaznaczyć należy, że największy odsetek dzieci, z łatwością przyjmujących zarazek błonicy, spotyka się wpośród dzieci najmłodszych, dla których również przebycie tej choroby jest najbardziej niebezpieczne. Ale i wśród dzieci starszych wiele jest wrażliwych na groźny ten zarazek i dlatego możność uodpornienia organizmu na tę infekcję tak wielkiem jest dobrodziejstwem, że wszelkich należy dołożyć starań, aby doniosły wynalazek, jakim może się znów medycyna pochlubić, należycie został wyzyskany.

Pomyślał o tem i u nas państwowy wydział zdrowia, który powierzył warszawskiemu Instytutowi Hygieny masowe przygotowanie anatoksyny przeciwbłonniczej. Nadto powołał Instytut komitet szczepień pod przewodnictwem prof. Hirszfelda, organizujący lotne kolumny, które będą wyjeżdżały do żłóbków, ochronek, przytułków, aby na miejscu dokonywać masowych szczepień. Otwarte też zostają przychodnie w rozmaitych punktach: w samym Instytucie Hygieny, w Państwowym Zakładzie Hygieny, w klinice dziecięcej Uniwersytetu Warszawskiego, w sekcji hygieny szkolnej Magistratu przy ul. Sosnowej i w Ośrodku Zdrowia w Mokotowie. Szczepienia te będą dokonywane wszystkim zupełnie bezpłatnie, wszyscy więc rodzice i opiekunowie dzieci, które nie uczęszczają do szkół i wychowują się w domu, winni w interesie tych dzieci nie zaniedbać zaprowadzenia ich do którejś z tych stacyj, aby tam poddać je szczepieniu, które przedewszystkiem stwierdzi, czy dziecko jest wrażliwe na zarazek, a w razie stwierdzenia wrażliwości dziecka w tym kierunku, uodporni je i zapobiegnie ciężkiej chorobie, łatwo mogącej mieć wynik śmiertelny. Pamiętajmy, że wobec coraz wzmagającej się epidemji dyfterji, szczepienia te, masowe czy indywidualne, stanowią

jedyny środek ochronny,

sama ludność zatem w dobrze zrozumianym własnym interesie powinna popierać akcję szczepień, zachęcać do niej innych przez poddawanie szczepieniu własnych dzieci i szerzyć zrozumienie nieodzowności korzystania z wynalazku genjalnego Francuza.

Z całym naciskiem zapewnić też można, że szczepienia anatoksyny przeciwbłonniczej nie przedstawiają ***żadnego absolutnie niebezpieczeństwa*** dla ogólnego stanu zdrowia, jak o tem zapewniają lekarze-specjaliści, którzy dokonywali przez dłuższy czas licznych prób w szpitalach i klinikach i którym próby te wykazały zarówno zupełną nieszkodliwość środka, jak i rzeczywistą jego skuteczność pod względem uodporniania organizmu na zarazek błonicy. Surowica antydyfterytyczna dr. Behringa, której wynalezienie poprzedziło wynalezienie anatoksyny, a która leczy chorobę już w czasie jej istnienia, niezawsze okazywała się środkiem niewinnym. Bywały, na szczęście, nieliczne wypadki bardzo ujemnego oddziaływania jej na stan serca, dochodzące aż do groźnego stanu napaści. Anatoksyna na podobnych wyników absolutnie nie daje.

A przedewszystkiem pamiętajmy, że zapobieganie wybuchowi choroby jest rzeczą stokroć ważniejszą i korzystniejszą, aniżeli leczenie już powstałej. I dlatego korzystajmy w większych skupieniach dzieci z akcji kolumn lotnych, aby poddawać wszystkie dzieci — względnie i dorosłych — szczepieniu anatoksyny przeciwbłonniczej. ***Dr. S. C.***

Tytuł zamieszczonego w poprzednim dodatku lekarskim artykułu miał brzmieć „Wody mineralne a choroby przemiany materji" (a nie „Wody mineralne").

Odpowiedzi redakcji:

STAŁY CZYTELNIK A. Z., KRAKÓW: Wymioty, o których Pan wspomina nie są wcale dowodem poprawy, jednakowoż cierpienie samo, jako takie jest wyleczalne. Trzeba tylko cierpliwości i umiejętnego postępowania. — STAŁY CZYTELNIK L. L. KRAKÓW: Orzeczenie lekarskie w takim wypadku nie może się opierać jedynie na szybkości tętna ale także — i to przedewszystkiem, — na wymiarach serca, które się dadzą wypukać, i na szmerach, stwierdzanych przez osłuchanie. — MARYLA L.... Z KRAKOWA. Trzy razy dziennie pudrować dłonie obficie pudrem z tannoformem (na receptę lekarza). — STROSKANA MŁODOŚĆ: Najskuteczniejsze jest jednak usunięcie włosów przy pomocy elektrolizy lub diatermji; — wszystkie inne środki chemiczne wzmagają jeszcze grubość i odporność zarostu. Drogą pośrednią jest utlenianie włosów, przez co stają się mniej widoczne. — MIMOZA: Nie uważamy tego ani w jednym, ani w drugim wypadku za wskazane. — CUD W SZKARŁATCH: Proszę zrozumieć, że jeśli Pani, znajdując się pod opieką i kontrolą dwóch lekarzy (internisty i okulisty) nie odczuwa poprawy, to tem mniej należy się jej spodziewać od porady kogoś, kto stan Pani zna tylko z opisu listownego. Nie ośmielamy się w tej sprawie zabierać głosu. — 16-LETNI: Trzeba uprawiać dużo ruchu, sportów, ewentualnie nie pogardzać pracą fizyczną aż do zmęczenia. Ponadto unikać drażniącej lektury, widowisk teatralnych i kinematograficznych. Wreszcie — trzeba się przezwyciężyć, mieć odrobinę silnej woli. — DZIEWCZYNA: 1) Przyczyny mogą być najrozmaitsze; jedną z częstszych bywa niedokrwistość, czasem niedorozwój organów rodnych. Nie jest to stan niebezpieczny, ale — jako nienormalny — winien być poddany zbadaniu i leczeniu. — 2) Wszystko jedno, jakie, byleby tylko nie przetłuszczone. — O. P. R.: Nagrzewania diatermja, a jeśliby to z jakichkolwiek względów miało być niemożliwe, to kąpanie rąk naprzemian po 3 minuty w gorącej i w zimnej wodzie. — KAMA W.: Bez zbadania odpowiedź niemożliwa. — KUPIEC S. S.: Przez 3 dni z rzędu nacierać daną okolicę roztworem sublimatu w occie (tylko na receptę lekrską), a czwartego dnia gorąca kąpiel. — 16-LETNI STUDENT: Z opisu wnioskujemy, że jest to istotnie przepuklina brzuszna, a więc stan, wymagający albo noszenia odpowiedniej opaski, albo też zabiegu operacyjnego. Jednakowoż zadecydować o tem może tylko lekarz, najlepiej chirurg. Z onanją nie ma to nic wspólnego. — NEURASTENJA: Uważamy to za wykluczone. — PRZYKRA SYTUACJA: Nic umiemy Pani na to nic poradzić. Może zmiana djety, a więc ograniczenie ilości spożywanych jarzyn i owoców mogłoby na to wpłynąć korzystnie. — ADELA: 1) Dokarmianie dziecka zdrowego, gdy matka ma dość pokarmu, należy rozpocząć dopiero z początkiem siódmego miesiąca. — 2) i 3) Wobec powyższego odpowiedź bezprzedmiotowa. — SUBTELNA: 1) Tylko shampon. — 2) Nie należy włosów zmywać wodą kolońską, bo się je zanadto odtłuszcza. Wobec twardości włosów należy je zlekka namaścić naprzykład brylantyną. — 3) Jeśli idzie o nadmierne pocenie się, to jednak woda z octem. — ŻÓŁTY CHIŃCZYK Z BRZESKA: Najlepiej wybielić cerę przez utlenienie perhydrolem w maści (na receptę lekarza). — TRES NECONNAISSANT, CRACOVIE: 1) Wymaga opukania i osłuchania płuc; bez tego wszelka porada niemożliwa. — 2) Z opisu należałoby wnioskować, że to ból reumatyczny; może wcierania spirytusu kamforowego przyniosą Pani ulgę.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. Prasy (PAT), 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,10 Gramof. 13 Kom. met., 15,15 Kom. gosp. 15,50 Odczyt pt. „Co zwiedzać w województwie kieleckiem" — wygł. Inż. M. Walentowski 16,15 Gramof. 17,35 „Najnowsze wydawnictwa" — Dr. A. Bar, 18 Muz. lekka, 19 Rozmait. 19,20 Odczyt pt. „Najnowsze zdobycze wiedzy ścisłej" — wygł. prof. L. Wygrzywalski, 19,45 Giełdi roln. 20 Dziennik prasowy, 20,15 Muz. lekka, 22 Feljet. pt. „Kontrast pozorny". Komun 22,30 Gramof. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 18, 20,15 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 13 Kom. meteor. 15,50 Odczyt, 16,15 Kom. gosp. 16,35 Gramof. 17,35 Odczyt, 18 Koncert, 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 Ze sportu, 20 Komun. 20,05 Intermezzo muzyczne, 20,15 Muz. lekka 22,15 Kom. met. 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Wiedeń (5163) 12, 15,20, 20,20 Muz.

Budapeszt (550,5) 9,15, 12,05, 17,35, 20 Muz

Königswusterhausen (1635) 16,30, 20 Muz.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Przed drugą rozgrywką o nagrodę „Nowego Dziennika"

Kiedy w roku ubiegłym ufundowaliśmy nagrodę przechodnią dla najlepszego żydowskiego klubu lekkoatletycznego w Polsce, uczyniliśmy to z dwóch powodów: W pierwszym rzędzie chodziło nam o propagandę lekkiej atletyki wśród klubów żydowskich w Polsce, które propagują ideę wychowania fizycznego wśród Żydów, aby te wszystkie kluby zrozumiały nareszcie walory tej gałęzi sportu i przedewszystkiem zwracały uwagę na szkolenie rzesz lekkoatletów wśród swoich członków. O znaczeniu lekkiej atletyki nie trzeba chyba dzisiaj pisać. Trzeba jednak było znaleść bodźca, któryby opieszałych pchnął na szersze tory pracy i nadał ich planom i zamierzeniom szerszy rozmach. A do tego mogła się przyczynić jedynie spotęgowana rywalizacja o prymat wśród klubów żydowskich. Rywalizacja o pierwszeństwo mogła być tym jedynym bodźcem, który mógł zwrócić uwagę klubów żydowskich w Polsce na tę gałąź sportu, dotychczas przez nich zaniedbaną.

Drugim powodem był brak silnej organizacji jednoczącej wszystkie kluby żydowskie w Polsce, któraby była w stanie, środkami stojącemi jej do dyspozycji, przeprowadzić mistrzostwa klubów żydowskich. Brak takiej imprezy, gdzie wszystkie kluby żydowskie mogłyby się spotkać w oficjalnej walce o tytuł mistrzowski, dawał się poważnie odczuwać. Zawody o naszą nagrodę miały się stać imprezą, jakkolwiek może nieoficjalną, lecz de facto będącą mistrzostwami klubów żydowskich.

Jakkolwiek jeden rok dzieli nas dopiero od chwili rozpoczęcia walk o puhar „Nowego Dziennika", okres który dla dokonania tak trudych zadań jest bardzo krótki, to jednak już dzisiaj stwierdzić należy, iż te hasła, które postawiliśmy sobie na początku, są w pełnem stadjum realizacji.

Zaledwie po roku stwierdzić możemy, iż zainteresowanie lekką atletyką wśród klubów żydowskich w Polsce wzrosło w znaczny sposób. Te liczne kluby, które dotychczas poza piłką nożną, w niektórych okręgach gimnastyką, niczego nie znały, te kluby mają dzisiaj sekcje lekkoatletyczne, znajdujące się w pełnym ruchu, trenujące i startujące często na zawodach. Szlachetna rywalizaja zmusiła je do współudziału w tym wielkim ruchu sportowym i pchnęła na tory szerszej pracy.

Jeśli chodzi o cel drugi, to i on został osiągnięty. Zawody o puhar „Nowego Dziennika" stały się zaledwie po jednym roku zawodami o mistrzostwo klubów żydowskich w Polsce. I jeśli przeglądniemy prasę codzienna i sportową całej Polski, to zobaczymy, iż zainteresowanie temi zawodami jest bardzo duże. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że zwycięsca w tych zawodach będzie najsilniejszym klubem żydowskim.

Już niecały tydzień dzieli nas od rozpoczecia rozgrywek w Warszawie. Za kilka dni już spotkają się w Warszawie reprezentanci sportu żydowskiego z całej Polski w walce o pierwsze miejsce. Jesteśmy przekonani, że organizatorzy zawodów, tj. Makkabi warszawska, dołożą wszelkich starań i że tym razem, tak jak w roku ubiegłym, impreza nasza wypadnie jak najbardziej udatnie.

Ze sportu żydowskiego

LEWINÓWNA (Makkabi Wilno) zdobyła pierwsze miejsce w pięcioboju wileńskim (2,404,29 pkt., drugie miejsce zajęła Sirotówna również z Makkabi.

WAJNGARTEN I MINC, znani dźwigacze ciężarowi łódzkiej Bar Kochby, uzyskali ostatnio na zawodach pabjanickiej Makkabi nowe rekordy polskie. Wajngarten w podrzucaniu jednorącz uzyskał 72,5 kg., zaś Minc w podrzucaniu oburącz 122,5 kg. Ciekawe jest, że wszyscy trzej Żydzi-rekordziści polscy, Wajngarten, Minc i Sztern, nie zostali wysłani na mistrzostwa Europy do Hamburga. Lepiej przegrać i zająć gorsze miejsca, byle tylko Żydzi nie reprezentowali barw państwa polskiego w sporcie. Oczywiście nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby struktura mistrzostw Europy i świata, oraz na Olimpjadach, dopuszczała Żydów pod barwami żydowskiemi do startu.

Wiadomości krajowe

PETKIEWICZ został zdyskwalifikowany przez PZLA za samowolne przerwanie biegu na 5,000 mtr. w Pradze na przeciąg sześciu miesięcy. Oczywiście chodzi tu tylko o formalną karę, bo dotyczy ona 6-ciu miesiecy treningowych raczej, a nie zawodniczych (od października do kwietnia), ale w każdym razie jest to dowód porządku i dyscypliny, skoro PZLA odważa się nawet wobec największego sportowca Polski na taki krok, działający egzemplarycznie na całe masy.

WIĘCEK wygrał wyścig szosowy w Bydgoszczy na 220 km. przed Kłosowiczem.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO TENNISOWE POLSKI zdobył Łódzki Klub Tennisowy. Sukces ten po klęsce Maksa Stolarowa do Tłoczyńskiego był dość nieoczekiwany Łódź zawdzięcza go Jerzemu Stolarowi, który we wspaniałej formie pokonał dwukrotnego pogromcę swego mistrzowskiego brata Tłoczyńskiego. Oczywiście klęski Maksa Stolarowa w ostatnich tygodniach po odniesionych wielkich triumfach nad czołowemi rakietami Europy przypisać należy jedynie i wyłącznie brakowi treningu i kondycji na skutek służby wojskowej.

SENSACJĄ BOKSERSKĄ było zwycięstwo Gossa (Warszawa) nad wicemistrzem Europy z Poznania Forlańskim.

CEJZIK, znany rekordowiec dziesięciobojowy Polonji warszawskiej, przeszedł do obozu zawodowego, obejmując trening w Bydgoszczy z ramienia PZLA Brak Cejzika da się dotkliwie odczuć w lekkiej atletyce polskiej i jej reprezentacji. Był on najwszechstronniejszym lekkoatletą i zdobywał dla teatmu polskiego i dla swego klubu (Polonja) wiele sukcesów.

ROZCIĄGNIĘCIE PASA TURYSTYCZNEGO PO STRONIE CZESKOSŁOWACKIEJ NA GROTY DEMENOWSKIE. Poselstwo Republiki Czesko- słowackiej zawiadomiło Ministerstwo Spraw Zagr. o rozciągnięciu pasa turystycznego po stronie czeskosłowackiej po Groty Demenowskie. Kompetentne władze polskie w szczególności M. S. Zagr., Ministerstwo Skarbu oraz Min. Rob. Publ. propozycję tę zaakceptowały.

Wobec powyższego turyści polscy, mający legitymacje, przewidziane w konwencji turystycznej polsko- czesko- słowackiej, będą mogli poza granicami dotychczasowego pasa turystycznego po stronie czesko- słowackiej, aż do odwołania zwiedzać jaskinie Demenowskie w Niżnych Tatrach.

Poruszanie się poza strefą turystyczną ograniczone będzie do szosy biegnącej z Liptawskiego św. Mikulasza doliną potoku Demenowskiego do Grot Demenowskich i z powrotem, i do oglądania jaskiń Demenowskich, natomiast wspinanie się na szczyty Niżnych Tatr (Dziumbir) będzie wzbronione.

Sport w Ameryce

JAK AMERYKA PRACUJE DLA SPORTU I PRZYGOTOWUJE SIĘ DO OLIMPJADY W LOS ANGELOS, dowodzi chociażby Nowy Jork. W roku bieżącym wybudowano w Nowym Jorku w przedmieściu Plesing olbrzymią pływalnię kosztem pół miljona dolarów. Basen ten jest dostępny dla wszystkich za minimalną opłatą. W Prospect—parku wybudowano 300 kortów tennisowych, a w budowie jest dalszych 100. Miasto wydaje karty gier bez płatnych na tych kortach. Za 3 miljony dolarów rozszerzono i upiększono t. zw. Jan—Bits—Park, gdzie wybudowano wiele placów golfowych, 18 krytych pływalń i 3 otwarte baseny, park automobilowy dla 11.000 wozów W parku Columbia powiększono basen pływacki tak, że może pomieścić 7.000 pływaków. Dalsze inwestycje sportowe są w toku.

Czyż można się dziwić, że AmeAryka zajmuje dominujące stanowisko w ruchu sportowym świata, że na Olimpiadach przewyższa wszystkie państwowe reprezentacje ilościowo i jakościowo, że młodzież jej zdolna jest do nadludzkiej produkcji i energii, skoro od dziecka wychowywana jest i zahartowaną w walce sportowej, w hygjenie, ruchu i tempie współczesnego życia, że na tem zasadza się hegemonja Ameryki w ogólnem życiu. Ameryka ciężkie miljony dolarów wydaje na urządzenia sportowe i jako społeczeństwo businessu wie dobrze i wykalkulowała sobie pewnie, że te wkłady amortyzują się w przyszłości w ogólnej produktywności i zdrowotności społecznej. Wydatki na sport, pływalnie, stadjony, parki, place do gier, — nie są pozycjami rozchodowemi, są inwestycjami jednorazowemi, przynoszącemi w przyszłości nietylko dochody bezpośrednie finansowe, ale i pośrednie korzyści i dochody majątku społecznego. Oby i u nas jaknajprędzej to zrozumiano, u nas w Polsce i u nas w żydostwie

Rozmaitości zagraniczne

MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE PIŁKARSKIE: Węgry—Austrja 3:2, Litwa—Estonja 4:0, Belgja—Holandja 4:0

ARSENAL prowadzi w lidze angielskiej dotychczas niepokonany Vienna jest leaderem wiedeńskim

NAJLEPSZYMI SZOSOWCAMI WŁOCH, a więc i świata, są Guerra, Binda i Grandi Guerra ostatnio powoli spycha mistrza świata Bindę na drugi plan.

OLBRZYMIE SENSACJE przyniosły tennisowe mistrzostwa Ameryki Tilden został pokonany przez 22-letniego Doega, który zwyciężywszy we finale Shieldsa niedawnego pogromcę Tildena, zdobył mistrzostwo Ameryki Nadto uległ Borotra niespodziewanie Bellowi, którego pokonał Sutter Jak widzimy Ameryka posiada faktycznie nadzwyczajny narybek, który musi przyjść niebawem do głosu na arenie światowego tennisa Dotychczasowi mistrze światowi Tilden, Cochet, Lacoste, Borotra, są na swych tronach zagrożeni.

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE. Mecze piłkarskie Czechosłowacja—Belgja 3:2, Norwegja—Danja 1:0. Mecze lekkoatletyczne Austrja Szwajcarja 70:52. Włochy—Belgja 80:61. Francja—Japonja kobiecy 46:38 Mecz tennisowy Koželuch Karol — Richards zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Richardsa w finale mistrzostw zawodowych Ameryki.

Rada Partyjna Org. Sjońskiej

zach. Małopolski i Śląska

Kraków, 28 września

Przez cały dzień wczorajszy obradowała w Krakowie Rada Partyjna Organizacji sjońskiej zachodniej Małopolski i Śląska, przy niezwykle licznym udziale członków Rady Partyjnej zarówno z Krakowa jak i całej prowincji.

Na wstępie złożył prezes Egzekutywy Dr. Schwarzbart obszerne sprawozdanie z działalności Egzekutywy za ostatni okres czasu i przedstawił wyczerpująco całokształt problemów organizacyjnych jakoteż zadania i program pracy na najbliższą przyszłość. Między innemi powitał prezes Dr. Schwarzbart w serdecznych słowach obradujący obecnie w Berlinie Kongres Pracującej Palestyny. Jakkolwiek — podkreślił mowca — ogólni sjoniści nie identyfikują się z poglądami społecznemi lewicowych ugrupowań ruchu sjońskiego i jakkolwiek terminologja „Pracująca Palestyna„ nie jest trafna, gdyż wszystkie odłamy ruchu pracują dla Palestyny i w Palestynie, to jednak ogólni sjoniści odnoszą się z sympatją do idealizmu i wypróbowanej ofiarności tych ugrupowań robotniczych, które jako integralna część narodu uznają w naszej pracy odrodzeniowej hegemonję ideału narodowego i zasadę jedności narodu dla wspólnych celów.

Dr. Schwarzbart wyraził też szczególne uznanie organizacji sjonistycznej w Bielsku za podjęcie i wykończenie budowy Domu dla chaluców i wezwał wszystkie komitety lokalne do udzielenia materjalnej pomocy.

Po referatach tow. Neigera o posiedzeniu A. C. i Dra Feldbluma o sytuacji wyborczej, wywiązała się żywa dyskusja, która trwała do późnego wieczora, poczem uchwalono rezolucje.

W godzinach popołudniowych odbyła się pozatem konferencja prezydjum Rady Partyjnej i delegatów Rady pp. Arzta, Dra Goldberga (Oświecim), Müllera (Katowice), Neigera (Tarnów), Dra Spanna (Tarnów), Dra Spiegla, Dra Tischa (N. Sącz) i Dra Wahrhaftiga w mieszkaniu prezesa Organizacji Dra Thona w sprawach aktualnych.

Bank Polski podwyższa stopę dyskontową

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 28. 9. (Sin) Dowiadujemy się, że miarodajne czynniki Banku Polskiego zamierzają w krótkim przeciągu czasu przedstawić Radzie Banku wniosek o podwyższenie stopy dyskontowej.

Zarządzenie to oceniają w kołach gospodarczych za konieczne ze względu na sytuację na międzynarodowym rynku pieniężnym.

Komunikat urzędowy o aresztowaniu dwóch sędziów

pod zarzutem akcji antypaństwowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów 28. 9. (T) Wczoraj już podał „Nowy Dziennik" sensacyjną wiadomość o aresztowaniu dwóch sędziów w Małopolsce wschodniej, zapowiadając na dziś ukazanie się oficjalnego komunikatu w tej sprawie. Istotnie komunikat taki ukazał się. Czytamy w nim co następuje: „Dnia 28 bm. o godz. 11 przedpołudniem aresztowano w Kałuszu 13 osób w związku z likwidacją organizacji „Płast", gdyż ujawnione zostały ich antypaństwowe wystąpienia i kontakt z UOW. W liczbie aresztowanych znajdują się dwaj sędziowie sądu powiatowego Stefan Gaduszewsk i Władysław Mikłasewicz, których aresztowano na podstawie pisemnego zezwolenia sądu apelacyjnego we Lwowie. Aresztowani sędziowie wraz z innymi odtransportowani zostali specjalnym pociągiem do więzienia sądu okręgowego w Stanisławowie".

Wielki triumf polskich piłkarzy w Sztokholmie

Polska-Szwecja 3:0 (2:0) — 25 000 widzów

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Sztokholm 28. 9. W dniu dzisiejszym rozegrany został w Sztokholmie na słynnym stadjonie olimpijskim wobec rekordowej ilości 25.000 widzów piłkarski mecz międzypaństwowy pomiędzy reprezentacją Polski i Szwecji. Mecz ten zakończył się wspaniałem i zasłużonem zwycięstwem drużyny polskiej, która wystąpiła w następującym składzie: Fontowicz (Warta), Bułanow (Polonia), Martyna (Legja), Mysiak, Chruściński (Cracovia), Seichter (Polonja), Sperling (Cracocia), Ciszewski (Legja), Smoczek, Pazurek (Garbarnia), Szczepaniak (Polonja).

Team polski grał doskonale, szczególnie odznaczyła się obrona. Z początku przeważali Szwedzi, po kwadransie jednakże przyszli Polacy do siebie i odtąd zawładnęli polem. Bramki strzelili Ciszewski w 20 mn., Smoczek w 30 mn. i w II. połowie Ciszewski w 22 min. ustalając wynik końcowy.

Wprawdzie reprezentacja Szwecji nie stanowiła pierwszego garnituru, ale i team polski mógł być zestawionym silniej w linji pomocy i ataku, bowiem i niektóre nasze asy pozostały w kraju, wstawione do teamów międzymiastowych.

Zwycięstwo powyższe w Sztokholmie jest wielkim triumfem sportu polskiego, takiego bowiem sukcesu międzynarodowego piłkarze nasi dotychczas zagranicą jeszcze nie odnieśli.

Dzień meczów międzymiastowych

Niedziela wczorajsza wolna była od meczów ligowych. Podczas gdy jedenastka piłkarska Polski zdobywała w Sztokholmie nienotowane dotychczas w historji footballu polskiego laury, rozegrano w kraju szereg meczów międzymiastowych.

KRAKÓW—POZNAŃ 3:2 (1:1).

Kraków. 29. 9. Emocjonujące i nerwy szarpiące walki mistrzowskie ligowe osłabiły atrakcyjność rozgrywek nietylko towarzyskich, ale i międzymiastowych. 4000 widzów zaledwie śledziło mecz powyższy na boisku Wisły. Ta słaba frekwencja wpłynęła też na nastrój grających teamów, których skład rokował znacznie wyższy poziom i klasę gry.

Team Poznania reprezentowała prawie cała Warta plus 3 graczy mistrza A klasy Legji. Reprezentacja zaś Krakowa (Koźmin, Pychowski, Konkiewicz, (Skrynkowicz) Nagraba, Kotlarczyk I., Kotlarczyk II., Czulak, Kisieliński, Reyman, Kossok, Bator) nie ustępowała napewno reprezentacji naszej przeciw Szwecji a może ją nawet przewyższała.

Do przerwy gra ospała, bez taktyki, kombinacji i tempa. Dwukrotnie prowadzi Kraków, dwukrotnie wyrównuje zasłużenie Poznań. Dopiero na kwadrans przed końcem ożywia się... już w ciemnościach. Teraz walczy się o zwycięstwo. Kraków ma więcej szczęścia i zdobywa trzecią, decydującą bramkę.

Sędziował dawno już w Krakowie niewidziany Dr. Lustgarten pewny i rutynowany.

Warszawa. 28. 9. Warszawa—Łódź 1:0 (0:0).

Lwów. 29. 9. Lwów—Łódź 4:3 (1:2).

Piłkarze polskiego Manchesteru nie mieli szczęścia i przegrali nieznacznie na 2 frontach. W Warszawie zdobywcą bramki był Nawrot, sędziował kpt. Baran, widzów 4000. — We Lwowie bramki dla Lwowa zdobyli Kruk 2, Szbakiewicz i Hanke po 1, dla Łodzi Stolarski. Pawlak i samobójczą Olejniczak, sędziował p. Gulicz.

Częstochowa. 29. 9. Częstochowa—Kraków 1:0 (0:0).

Team Krakowa, złożony z graczy Cracovii, Garbarni, Makkabi i Podgórza uległ (z kamnego) Częstochowie przy niedołężnem prowadzeniu zawodów przez sędziego. Wybili się w drużynie Bill, Wojciechowski, Landman i Seichter.

Sosnowiec. 29. 9. Sosnowiec—Kraków 5:1.

Trzeci garnitur Krakowa przegrał w Sosnowcu.

WAWEL (Kraków) - WARTA (Zawiercie) 4:0 (2:0).

Walkę o wejście do Ligi, jako przedmecz zawodów Kraków—Poznań w Krakowie, wygrał zasłużenie Wawel. Gra na niskim poziomie. Goście wykazali tylko ambicję.

MARATON W POZNANIU

Brat śp. Freyera zwycięzcą. — Sukces Cracovii

Poznań 28. 9. Dzisiejszy maraton lekkoatletyczny w Poznaniu o mistrzostwo Polski wygrał na 16-tu startujących zawodników **Freyer (Cracovia)** w czasie 3:04.56 godz., 2) Bartkowiak (Sokół, Poznań) 3:07.20, 3) Nogaj (Warta Poznań) 3:09.30.

OGÓLNO- POLSKIE ZAWODY „MAKKABI" (KRAKÓW).

W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli odbywały się w Krakowie kobiece zawody lekkoatletyczne „Makabi", w których brały udział zawodniczki górnośląskie i krakowskie.

60 m.: 1) Sikorzanka (Stadjon) 8,1. 2) Glassnerówna (Makkabi), 3) Hofińska (Stadjon).

100 m.: 1) Sikorzanka 13,6. 2) Glassnerówna. 3) Talowska (Makkabi).

200 m.: 1) Orłowska (Stadjon) 27,6. 2) Ekerlandówna (Stadjon), 3) Czulakówna (Wisła).

800 m.: 1) Orłowska 2,34,8. 2) Tuschnerówna (Stadjon). 3) Górkowska (Legja).

80 m. przez płotki: 1) Hofińska (Stadjon) 14,9. 2) Orzełówna (Stadjon). 3) Talowska (Makkabi).

Skok w dal: 1) Sikorzanka 4,74. 2) Ekerlandówna 4,38. 3) Glassnerówna 4,17.

Skok w wyż. 1) Ekerlandówna 131 i pół, 2) Orzełówna 131 i pół. 3) Metzendorfówna (Makkabi) 122.

Rzut dyskiem: 1) Solarzówna 27,29. 2) Orzełówna 26.08. 3) Stępniowska (Legja) 24,06.

Pchnięcie kulą: 1) Solarzówna 8,33 i pół. 2) Stępniowska 7.26 i pół. 3) Sasówna (Makkabi).

Sztafeta 4x100 m: 1) Stadjon (Sikorzanka, Hofińska, Komórkówna, Orłowska) 55 sek. 2) Makkobi. 3) Legja.

Sztafeta 4x200 m: 1) Stadjon (Sikorzanka, Ekerlandówna, Komorkówna, Orłowska) 1 min. 57,6 sekund. 2) Makkabi. 3) Legja.

MECZ LEKKOATLETYCZNY GÓRNY ŚLĄSK—POZNAŃ 77:77 PKT

Poznań 28. 9. W dniu dzisiejszym odbył się tutaj mecz lekkoatletyczny pomiędzy męskimi reprezentacjami Górnego—Śląska i Poznania, który przy równej ilości punktów zakończył się wygraną Poznania (większa ilość pierwszych miejsc). Wyniki były następujące:

100 m.: Sikorski (S) 10.9. 200 m i 400 m.: Bialakowski (P) 22,4 i 50.8. 800 m.: Brener (S) 2,08 1,500 m.: Janowski (S) 4.24. 110 m przez płotki: Zajusz (S). 4x100 m.: Śląsk 44,8. 4x400 m.: Poznań: 3.34,6. Skok w dal: Zieliński (S) 6,80. Skok o tyczce: Zakrzewski (P) 3,30. Kula i dysk: Heljasz (P) 13,76 i 41.40 Oszczep: Nieszyn (S) 56.69.

MISTRZOSTWA LWOWA W PIĘCIOBOJU KOBIET.

Lwów. 28. 9. W dniu dzisiejszym odbył się we Lwowie kobiecy pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu Zwyciężyła Strojna, zdobywając 1.991 punktów.

BIEG NA PRZEŁAJ W ZAKOPANEM.

Zakopane. 28. 9. W biegu na przełaj na dystansie około 3.000 m zwyciężył Modzelewski z Wisły w czasie 8,26.

Wrażenia z podróży po Skandynawji

(Korespondencja własna)

Sztokholm, we wrześniu

Gdy turysta polski znajdzie się w Szwecji, przytłacza go bogactwo tego kraju, na każdym kroku widoczne.

Szwecja rozwiązała wielkie zagadnienie gospodarcze: produkuje towary o pierwszorzędnej jakości, bez których, choć są drogie, zagranicą obejść się nie może, płaci doskonale robotnikom ,którzy w ten sposób stają się cennymi kosumentami własnej produkcji krajowej.

Bogactwo nieprzebrane Szwecji, żywe krążenie krwi po organiźmie gospodarczym kraju, nieznaczny procent bezrobotnych — wszystko to pozwala Szwedom żyć tak, jak żadnemu narodowi Europy.

Szwed lubi wygodę. To też koleje szwedzkie są ideałem wygody i praktyczności. Gdy się jedzie drugą klasą kolei szwedzkich, nie trzeba absolutnie wagonu sypialnego. Kwestja wygody została tu rozwiązana idealnie. Można doskonale siedzieć całą noc na swem miejscu i nie czuć zmęczenia. Dlaczego? Bo odległość między ławkami jest tak wielka, że śpiący na siedząco pasażer nie zaczepia swemi nogami sąsiada i odwrotnie. Zastanawiałem się długo nad tem, co właściwie sprawia, że jadąc kolejami szwedzkiemi odnosi się wrażenie, że oto przeniesiono nas do wytwornego salonu! Wiele złożyło się na to przyczyn. A więc: koleje szwedzkie są na znacznej przestrzeni zelektryzowane. Powtóre: tam, gdzie kursują pociągi opalane węglem (przeważnie polskim) plaga kurzu i dymu, zatruwającego u nas podróż, nie istnieje. Zasługa to może paleniska w lokomotywie, czy palacza? Nie wiem. Co się tyczy tumanów kurzu na szlakach kolejowych u nas, to Szwedzi przez odpowiednią budowę nawierzchni kolejowych doprowadzili je do idealnej czystości.

* * *

Cechą ogólną, która wyróżnia kraje wysokiej cywilizacji i kultury — kraje północy — jest to, że podróżny Szwed, Duńczyk, Norweg i Fin nie obawia się absolutnie o to, że rzeczy jego mogą w podróży zaginąć. Nikt tu nie kradnie, a obawa o los rzeczy, pozostawionych na dworcu, lub oddanych tragarzowi, lub ulokowanych w najdalszym bodaj przedziale kolejowym, zdradza autochtonem, że to człowiek z innej szerokości geograficznej zawędrował do ich kraju.

W pociągu szwedzkim, duńskim, lub norweskim nikt nie wiesza palt lub futer w samym przedziale. Na to jest wiele miejsca w korytarzu wagonu. Tam rzeczy te wiszą spokojnie nikt ich nie ukradnie, ani „zamieni“

* * *

Praktyczność to cecha, którą na każdym kroku obserwujemy w Szwecji. Dbałość o klienta, chęć pozyskania sobie jego sympatji i przychylności jest tu zjawiskiem stałem. Uprzejma obsługa jest tu tak zrozumiała, że mówić o tem — to tracić czas bezużytecznie. Chęć pozyskania sobie klienta podsuwa zainteresowanemu po mysły oryginalne.

W dużym hotelu w Sztokholmie, obok wielu przepisów i wyjaśnień, przeczytałem następujący apel do gościa:

„Jeśli Ci się u nas podobało, opowiedz o tem swym przyjaciołom, jeśli zaś nie — opowiedz to nam“. Prawda, jakie to proste? Zamiast stereotypowanego: „Skargi i zażalenia przyjmuje dyrekcja“, zdobyła się dyrekcja hotelu na dowcipny apel do lojalności gościa hotelowego.

* * *

Finlandja wprowadziła oddawna kompletną prohibicję. Policja na każdym kroku aresztuje pijanych. Alkohol płynie w tym „suchym“ kraju strumieniami. Policja walczy energicznie z przemytnikami, czasem któregoś z nich ujmie Muszę bezstronnie stwierdzi, że mimo to ceny alkoholu nie są w Finlandji zbyt wygórowane. W dużem mieście prowincjonalnem zapłaciłem przy kolacji za dwa kieliszki koniaku (prawda, nie był świetny) tylko 4 złote. Podaje się go w butelce od piwa, które nie jest zabronione wraz z butelką wody mineralnej. Gdy kelner wyczerpuje wszystkie pytania o piwo, wodę mineralną itp. i gdy zorjentuje się, że gość nie wygląda na agenta prohibicyjnego, odpowiada na niecierpliwą uwagę skinieniem głowy. Pyta tylko dyskretnie o gatunek alkoholu i za chwilę sprawa jest załatwiona.

Rozejrzałem się po sali. Na kilkadziesiąt osób conajmniej połowa miała na stole podwójne butelki. Wszyscy, nie wyłączając kobiet, pili więc do kolacji koniaki. Mówiono mi, że tylko w miastach łamanie ustawy prohibicyjnej jest tak powszechne, Ale miałem możność zwiedzenia kilku wsi w głębi kraju i przekonałem się, że wprawdzie piją tu chętnie doskonałe mleko, ale że wielu włościan jeszcze chętniej zagląda do kieliszka...

* * *

Finlandja ma zakaz sprzedaży alkoholu i nie może sobie z tym zakazem poradzić. W Szwecji została zniesiona ustawowo prostytucja. Kary za uprawanie nierządu są bardzo groźne i sięgają 4 lat ciężkiego więzienia. A skutek? Czy wykorzeniono naprawdę ten proceder? Wystarczy przez dwa dni obserwować pewne ruchliwe punkty w stolicy Szwecji, aby się przekonać, że fikcją jest ta ustawa. Cmy nocne uwijają się tu, jak w innych miastach i zaczepiają przechodniów, jak gdzieindziej. Winna może policja? Nigdy, przenigdy! Szwecja ma doskonałą policję. Ogarnia ona bystrem okiem ulicę, czuje na dystans przestępcę, ale nie może w ramach swych uprawnień złamać tego, co ma głębsze korzenie obyczajowo społeczne.

* * *

W kawiarni szwedzkiej można długo rozmawiać z ładną zazwyczaj kelnerką, która obsłużywszy swych gości, zajmuje miejsce przy stoliku, jak każdy gość. Można z nią rozmawiać, jest serdeczna, dowcipna, ale mimo to rozmowa taka nie zboczy na bezdroże, które jest dla pracującej kobiety poniżeniem jej godności. Wymiana zdań, niewinny żart — owszem, ale nic poza tem...

* * *

Wprowadzono mnie pewnego dnia do domu szwedzkiego. Już pierwszy mój czyn — ucałowanie ręki pani domu — wprawił obecnych w zakłopotanie. Po chwili jednak zakłopotany byłem ja. Bo oto sędziwa, siwowłosa matrona dygnęła na moje powitanie, jak to u nas czynią młode pensjonarki. Zdumiony pytam przy okazji mego towarzysza, co to ma znaczyć? Uspokaja mnie i wyjaśnia, że taka jest forma przywitania gościa w Szwecji.

* * *

W Danji inny obyczaj uderzył mnie swą niecodziennością. Ujrzałem tam poraz pierwszy w życiu kobietę z t. zw. towarzystwa, która smakowicie i to publicznie kopciła olbrzymie cygaro. Widok nie był zachwycający, jako że matrona, trochę już leciwa i mocno szpetna, wyglądała z tem cygarem w ustach jak mniejsze wydanie Lucyfera. Gdy jej się dokładnie przyjrzałem, było to w pociągu, odpowiedziała na to demonstracją: przeniosła się do innego przedziału. Jestem przekonany, że ten obyczaj nigdy nie przyjmie się u nas. Nikt chyba nie pożałuje tego, a przedewszystkiem mężowie...

M. W.

Szanghaj przedsionkiem piekła

Szanghaj jest nietylko największym portem na wybrzeżu azjatyckiem Pacyfiku, ale też i największą kolonją europejską, skoncentrowaną na terenie jednego miasta na Dalekim Wschodzie. Francuzi, Amerykanie, Anglicy, Włosi, Belgowie, Holendrzy, Rosjanie... wszystkie prawie nacje europejskie mają tu, w Szanghaju, swoje dzielnice, tzw. z angielska settlements, odgraniczone ściśle od miasta chińskiego i urządzone wręcz pdług wzorów dzielnic zach. europejskich nie różniące się wyglądem zewnętrznym od jakiejś zamożnej dzielnicy w Paryżu, Londynie, czy w N. Jorku. Życie płynie tu pozornie nurtem europejskim. De facto jednak pod tą powierzchnią cywilizacji rozgrywają się w dzielnicach Szanghaju codzienne dramaty upadku, zbrodni, przestępstw, nędzy, upodlenia, których główną, jeśli nie wyłączną sprężyną jest opjum, haszysz, kokaina, heroina itp. środki odurzające.

Narkotyki trujące odgrywają dominująca rolę tak w życiu jak i w handlu Szanghaju. Na handlu czyli raczej na szmuglu opjum, heroiną, kokainą, etc. tyją i bogacą się kapitanowie tego przemysłu, szałem opętańczym tej śmiertelnej namiętności narkotyzowania się gubią się i doprowadzają siebie i swe rodziny do ostatniego upadku europejczycy, których byt związany jest z pracą i egzystencją w Szanghaju.

Cały Szanghaj usiany jest tajnemi palarniami opjum; nbiedniejszy jak i bogacz może za swoje pieniądze zaspokoić głód trującego narkotyku; oprócz nędznych, niezliczonych jaskiń, gdzie zażywają rozkoszy opjum biedni kulisi, istnieją luksusowe zakłady dla bogatych; w każdym omal hotelu szanghajskim może amator narkotyków otrzymać opjum w dowolnej ilości. Żółty czy biały — bez różnicy. Chodzi tylko o pieniądze.

Nic też dziwnego, iż w Szanghaju, w tem najbardziej może zdemoralizowanem mieście na świecie, istnieje rozpowszechnione bardzo przysłowie: „W Szanghaju możesz mieć wszystko, co istnieje na ziemi“ Oczywiście za dobrą monetę.

Szczególnie trująca i zjadliwą mieszaniną są tzw. „czerwone pigułki“, w skład których wchodzi opjum, morfina, kokaina i strychnina. Pigułki te należą do najtańszych rodzajów narkotyków a zatem używają je najbiedniejsi z biednych — kulisi chińscy. Pigułka taka kosztuje 2 penny, czyli około 45 groszy i wystarcza na kilka godzin zupełnego oszołomienia, tępego snu.

Dla zdobycia narkotyku nie wahają się ludzie w Szanghaju przed niczem. Znane są wypadki, iż kulisi sprzedawali swe córki i żony za garstkę „czerwonych pigułek“. Morderstwa, pod palenia, rabunki, kradzieże są na porządku dziennym w związku z handlem i użyciem narkotyków.

W dzielnicach europejskich Szanghaju grasuje ta śmiertelna choroba tak samo, jak i w chińskich. Tylko że zgubne skutki są ze względów prestiżowych okrywane płaszczem tajemnicy.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana